

Wielce Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele!

Teatr nie może istnieć bez widza. Dlatego przede wszystkim dziękuję pokoleniom widzów, poczynawszy od premiery 6 grudnia 1954 roku, za to że dawaliście nam powód, by istnieć. Tylko w dwóch ostatnich sezonach odwiedziło nas ok. 60 tys. osób – a każdy widz to osobny świat, osobna wrażliwość, osobny los i przyszłość. W ciągu tych ostatnich dwóch lat występowaliśmy nie tylko dla lubelskiej publiczności, ale również dla publiczności Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku, Małej Boskiej w Krakowie, Festiwalu Demoludy w Olsztynie, Teatralnej Karuzeli w Łodzi, Festiwalu Małych Prapremier w Wałbrzychu. Gdybym zaś miał wymieniać miejsca, w które teatr był zapraszany w ciągu 65 sezonów, w Polsce i za granicą, nie wystarczyłoby czasu na powiedzenie niczego innego.

Teatr nie może istnieć bez aktorów. Dlatego dziękuję aktorom Teatru Andersena, a w imieniu obecnych aktorów i pracowników dziękuję wszystkim byłym i emerytowanym aktorom, wszystkim byłym i emerytowanym pracownikom oraz byłym dyrektorom. Wyrażamy też wdzięczność i obiecujemy pamięć tym, którzy od nas na zawsze odeszli.

Aktor i widz, to niezbędne elementy, aby zaistnieć mogło widowisko. **A co z miejscem?** Po długich latach, kiedy siedzibą Teatru był budynek Dominikanów na Starym Mieście, na co dzień udowadniamy, że jesteśmy w stanie poradzić sobie w różnych warunkach, w różnych miejscach i przy pomocy przychylnych osób, instytucji oraz finansowaniu przez miasto dalej działać. Pytanie jak długo. W nasze 65 urodziny chcę wyrazić wspólne marzenie, żeby obchody siedemdziesięciolecia teatru odbyły się w stałej, nowej siedzibie teatru, lub choćby, żeby te mury fizycznie już wtedy powstawały. Mury, których ducha miejsca będziemy współtworzyć, które będą nasiąkać atmosferą dziesiątek i setek kolejnych spektakli tworzonych przez Teatr Andersena. Jestem przekonany, że właśnie **z obecnymi władzami** miasta Lublina to zadanie zostanie osiągnięte lub przynajmniej faktycznie rozpoczęte.

Jak wspominałem 6 grudnia 1954 roku, niemal 65 lat temu odbyła się premiera przedstawienia Andrzeja Ejsmunda pod tytułem ZŁOTA KULA, w reżyserii Maryli Kędry – aktorki i reżyserki, która przyjechała do Lublina z Dolnego Śląska. Powstanie Teatru w 54 r. odnotował „Sztandar Ludu”: „Starania Zrzeszenia Lalkarzy Lubelskich przyniosły nareszcie pomyślny rezultat. W Lublinie powstaje stały teatr kukiełkowy pod nazwą „Teatr Lalki i Aktora”. Mieści się on przy ul. Klonowica 1” (późniejszej Dominikańskiej).

Jednak trzeba pamiętać, że straszne są to czasy. Wprawdzie ponad rok po śmierci Stalina, ale represji w Polsce nie widać końca. Szczególnie ciężko mi o tym okresie mówić, kiedy uświadamiam sobie, że w tym samym czasie kilkaset metrów dalej w lubelskim Zamku więzione są setki żołnierzy Armii Krajowej, wśród nich moja Babcia. Tymczasem życie przecież musi się toczyć dalej. Całe pokolenie lubelskich dzieci czeka na dostęp do kultury. Do świata magii, do narracji przez którą podstawowe, uniwersalne wartości docierają do wszystkich. Dzięki ludziom, którzy tworzą wówczas kulturę możliwa jest namiastka normalnego życia. Zresztą sztuka jako ucieczka od rzeczywistości oraz sposobność znalezienia innej wolności, często w wyrafinowanej grze z cenzurą – święcić będzie swoje sukcesy. Dzieci w Lublinie mogą zobaczyć w 55 roku przedstawienia „KRUCZEK, MRUCZEK I WNUCZEK”, „SMOK W NIESWAROWIE” oraz „O PIESKU LENIUSZKU” Karel’a Čapka.

Kalendarz ma swe nieubłagane prawa – jak na jego tle wyglądają dalsze losy naszego Teatru? Oto kilka próbek, przypadkowości tu nie da się uniknąć, ale jakiś sens tej równoległej narracji widzę.

Rok 1956. W tragicznych czerwcowych wydarzeniach w Poznaniu ginie ponad 100 osób. Szereg innych okoliczności doprowadza do tak zwanej październikowej odwilży, częściowej liberalizacji władzy sprawowanej przez PZPR. Jej efektem jest m.in. uwolnienie części więźniów politycznych, w tym byłego biskupa diecezji lubelskiej kard. Stefana Wyszyńskiego. W tymże roku we Wrocławiu powstaje Studio Pantomimy Henryka Tomaszewskiego; w Teatrze Nowym w Łodzi „Święto Winkelrida” reżyseruje Kazimierz Dejmek. Rok ten przynosi w Teatrze Lalki i Aktora w Lublinie cztery premiery. Wszystkie w reżyserii dyrektor Kędry. Między innymi „PIECZARY SALAMANKI” i „DZIKIE ŁABĘDZIE” na podstawie baśni H. CH [K]. Andersena. I tu nazwisko naszego dzisiejszego patrona pierwszy raz zagościło na afiszu, choć jeszcze nikt nie myślał, jak sądzę, że za osiem lat Teatr przyjmie jego imię.

Zanim to jednak nastąpi w roku 1958 zmienia się dyrekcja, Maryla Kędra obejmuje kierownictwo artystyczne teatru Pleciuga w Szczecinie, a nowym dyrektorem w Lublinie zostaje Stanisław Ochmański, który będzie pełnił tę funkcję aż do 74 roku. Ważnym nurtem pracy artystycznej staje się wówczas repertuar ludowy i staropolski. Dzięki staraniom Ochmańskiego z lubelskim teatrem wiąże się wielu wybitnych artystów (m. in. Jan Wilkowski, Bohdan Butenko, Adam Kilian, Jan Dorman, Zenobiusz Strzelecki, Henryk Jurkowski), muzykę do przedstawień piszą m. in. Krzysztof Penderecki i Stanisław Radwan. Wymienię zaledwie kilka tytułów, jakie pojawiły się w tym okresie:

„DZIECKO GWIAZDY” Oscara Wilde’a, „PINOKIO”, „MAŁY KSIĄŻĘ” w reż. Włodzimierza Fełenczaka, z muzyką Czesława Niemena, „PORWANIE W TIUTIURLISTANIE” , „KONIK GARBUSEK”, „LUDOWA SZOPKA POLSKA”, czy też „O ZWYRTALE MUZYKANCIE CZYLI JAK SIĘ GÓRAL DOSTAŁ DO NIEBA” w reż. Ochmańskiego.

Stanisław Ochmański, wybitny reżyser ponad 180 spektakli teatru lalek, późniejszy wieloletni dyrektor Teatru Arlekin w Łodzi w tym roku skończył 90 lat. Nie może tu dziś być, ale przekazał nam mailowo najlepsze życzenia.

Za tej dyrekcji w grudniu 64 roku następuje wspomniana zmiana nazwy Teatru. Ogłoszony w prasie konkurs wygrywa nazwa „RADOŚĆ”, jednak wzbudza na tyle duże kontrowersje, że na przedstawieniu „PROFESOR I PCHŁA” zorganizowano jeszcze raz głosowanie (mam nieco wątpliwości co do jego demokratycznego przebiegu ☺), w którego wyniku ustalono, że lubelski Teatr Lalki i Aktora będzie odtąd nosił imię wielkiego duńskiego pisarza, poety, przyjaciela dzieci, Hansa Chrystiana Andersena. I przez kolejne sezony aż do dzisiaj będzie udowadniał, (cytuję) „(...) że Andersen choć bywa naiwny, bywa rzewny, a także wielu bohaterów obdarza ewangeliczną prostotą ducha, ale z pewnością Andersen **nie jest** ani naiwny, ani rzewny, ani prosty.(...)” słowa te z artykułu Hanny Matuszewskiej z 76 roku¹ można by odnieść szerzej – do całego teatru dziecięcego.

Marzec 68. Odizolowana od Zachodu Polska nie przeżywa rewolucji kulturalnej. Tu załamek wybuchu wolności zostaje stłumiony, czego symbolem są „Dziady” Kazimierza Dejmka w Teatrze Dramatycznym. Narastają represje aparatu państwa, które wkrótce skierowane zostaną przeciw ludziom pochodzenia żydowskiego, tak już przecież nielicznym po hekatombie Holokaustu. Symbolem dramatu opuszczenia kraju z biletem w jedną stronę tysięcy polskich obywateli żydowskiego pochodzenia staje się Dworzec Gdański w Warszawie. Represje nie omijają też środowiska lubelskich Żydów.

Ciekaw jestem o czym się wówczas mówi w garderobach i za kulisami naszego Teatru. Często dzisiaj rozmawiając o spektaklach mówimy o różnych reakcjach zarówno dzieci jak ich rodziców, odnosimy je do aktualnego kontekstu społeczno–politycznego. Jak było wtedy? Jedno jest pewne. Teatr dla dzieci niezależnie od wydarzeń dookoła, zajmował się pracą u podstaw i w tym aspekcie był swoistą oazą wolności. Być może też ostoją tolerancji? W tymże 68 roku powstają spektakle: „KONIK GARBUSEK” w reżyserii Stanisława Ochmańskiego, ze scenografią Adama

¹ Anderser nieznan, Kamena, 22.02.1976

Kiliana; BAJKA O DOBRYM SMOKU i CHCĘ BYĆ DUŻY. Czy chciałbym wówczas być duży? Chyba lepiej było być dzieckiem i dorastać dopiero, kiedy pojawią się pierwsze jaskółki wolności.

W grudniu 1971 roku Teatr prezentuje swoje lalki i polską ludową szopkę w Paryżu na wystawie lalek. Lata siedemdziesiąte obfitują również w inne wyjazdy zagraniczne, choć głównie do krajów tak zwanej demokracji ludowej, jak choćby tournée po Rumunii. W lutym 72 roku powstaje TRYPTYK STAROPOLSKI Henryka Jurkowskiego w reżyserii Stanisława Ochmańskiego i w scenografii Zenobiusza Strzeleckiego – jest to rekonstrukcja dawnych utworów dramatycznych, wystawianych w teatrze lalek; a we wrześniu 72 roku odbywa się premiera ALICJI W KRAINIE CZARÓW. W kraju, w którym można będzie już niedługo choć przez krótką chwilę kupić banany i przejechać się autobusem na licencji francuskiej w 72 roku można zobaczyć w Krakowie „Matkę” Witkacego w reż. Jerzego Jarockiego, a w Warszawie odwiedzić właśnie stworzony przez Józefa Szajnę Teatr Studio.

W Teatrze Andersena po długoletniej kadencji Stanisława Ochmańskiego kolejną dyrekcją od 74 do 80 roku sprawuje Mieczysław Ciesielski, a kierownikiem artystycznym jest Włodzimierz Fełenczak. Powstają między innymi przedstawienia: DIXI wg. tekstu Agnieszki Osieckiej w reż. Bogusława Kierca, AKADEMIA PANA KLEKSA i DOKĄD PĘDZISZ KONIKU w reż. Włodzimierza Fełenczaka. Spektakl ten, ze scenografią Leszka Mądzika zostaje nagrodzony w roku 78 na festiwalu dramaturgii w Warnie i na IV Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu. To jeden z pierwszych spektakli, jakie pamiętam. Odtąd wycieczki w bajkowy świat przy Dominikańskiej stają się regularne, a po latach, grzebiąc w archiwach zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele z obejrzanych w dzieciństwie spektakli – choć to niemożliwe do uświadomienia sobie bez pomocy archiwów – stanowi kulturową bazę, „back ground”. Wielka jest rola teatru dla dzieci, który buduje świat i wartości, zakorzeniane głęboko w podświadomości, kiedy już nie sposób pamiętać tytułów, nazwisk aktorów, reżyserów. Włodzimierz Fełenczak wróci jeszcze jako dyrektor Teatru Andersena pod koniec lat dziewięćdziesiątych.

Tymczasem kolejnym dyrektorem i kierownikiem artystycznym zostaje w 1980 r. Tomasz Jaworski, sprawując dyrekcją do końca lat osiemdziesiątych.

Lubelski lipiec 80. Pierwsze strajki w Lublinie i Świdniku. Prasa oczywiście o nich nie informuje, robi to 9 lipca Radio Wolna Europa. 18 lipca protestuje już ponad 70 zakładów. W jakiejś mierze „lubelski lipiec” jest sygnałem dla strajków na Wybrzeżu i zapoczątkowuje erę

„Solidarności”. Miasto pokazuje siłę protestu i pomysłowość strajkujących (np. kolejarze przyspawali lokomotywy do torów). Nasi aktorzy wracają do teatru już w sierpniu, by pracować nad spektaklem o jakże niewinnym tytule: O KASI, CO GAŚKI ZBUBIŁA w reżyserii Tomasza Jaworskiego. Nie trudno sobie jednak wyobrazić to pierwsze spotkanie w nowym sezonie i temperaturę rozmów.

W reżyserii Tomasza Jaworskiego powstają również spektakle DZIEWCZYŃKA Z **RYŻOWYCH** PÓL i CUDOWNA LAMPA ALLADYNA, która swoją premierę ma na 3 miesiące przed stanem wojennym. I znowu próbuję odtworzyć atmosferę tego zimnego i posępnego czasu. Jak daleko było dziecku do spraw dorosłych. Podobnie jak dzieci innych pokoleń cieszyliśmy się idąc do teatru w krainę nierealności.

Po rozmiarze produkcji teatralnej w tym okresie widać kryz. Po tytułach zaś zwiększone zainteresowanie realizatorów nieco starszą widownią. Powstają AMOR DIVINUS według anonimowych tekstów staropolskich, KRÓL ROGER [**ROGER**] Iwaszkiewicza z muzyką Szymanowskiego w reż. Jana Dormana, czy LALKARZ Stevensona.

Rok 87 przynosi jeden z tytułów, który w naszym teatrze będzie miał kilka odsłon: W KRAINIE MUMINKÓW w reż. Seweryna Mastyny.

Pierwszy sezon wolnej Polski, kiedy premierem jest już Tadeusz Mazowiecki, teatr rozpoczyna UCIECHAMI STAROPOLSKIMI w reżyserii Tomasza Jaworskiego. Od 91 do 99 roku dyrekcję sprawuje Zdzisław Rej, który reżyseruje m.in. KOPCIUSZKA, ŻOŁNIERZA I CZAROWNICĘ, TYMOTEUSZA I PSIUŃCIA, PIOTRUSIA PANA. Jako reżyser i scenograf gości również Leszek Mądzik przygotowując SKRZYDŁO ANIOŁA.

W 1999 powraca na stanowisko dyrektora Włodzimierz Fełenczak i pozostanie na nim do 2007 roku. W tym okresie reżyseruje m.in. O CZYM SZUMIĄ WIERZBY, BRACIA LWIE SERCE Astrid Lindgren, PTASI SEJM Jana–Claude Carrière’a [żana kluda cariera] i Petera Brooka, w teatrze goszczą zaś m.in. reżyserzy: Konrad Dworakowski, Jerzy Bielunas.

Pamiętam spotkanie z niezwykle zasłużonym dla teatru, goszczącym dziś u nas, panem dyrektorem Włodzimierzem Fełenczakiem w niewielkim gabinecie na Dominikańskiej, kiedy jako student łódzkiej filmówki szukałem wewnątrz teatralnych do filmu. Sentyment przyprowadził mnie do ukochanego teatru z dzieciństwa w rodzinnym mieście. Po sympatycznym przyjęciu i obiecujących planach, gdy wyszedłem na dziedziniec przed teatrem nie było już przypiętego wcześniej do piorunochronu mojego roweru. Takie to było przez lata sąsiedztwo Teatru na Starym Mieście. Dziś Stare miasto przeżywa swój renesans, ale wówczas, wieczorami, jak mówią nasi aktorzy, strach było

się samemu w te uliczki zapuszczać. Ostatecznie film kręciłem w Kaliszu, ale krótka sentymentalna przygoda być może kazała mi zwrócić uwagę na ogłoszenie o konkursie w Andersenie w 2017 roku. Było to po długiej i obfitej w wydarzenia artystyczne oraz wyjazdy kadencji Arkadiusza Klucznika i półrocznej (jako pełniącej obowiązki) – obecnej pani dyrektor Teatru Starego Karoliny Rozwód.

Skupiamy się dziś na tym, na co mamy wpływ. Na tworzeniu przedstawień i odpowiadaniu na zmieniającą się tendencję w sztuce, na nowych wyzwaniach, na potrzebach publiczności. Teatr zwraca się coraz odważniej do młodzieży, widząc w skali całej Polski lukę w propozycjach dla tej grupy odbiorców. Przyjmujemy zasadę, że niewielką, ale stałą część repertuaru kierujemy właśnie do tej grupy, a także do widzów dorosłych. Moim marzeniem jest, żeby lubelski widz czuł się na stałe związany z Teatrem Andersena i w każdym wieku odnajdował tam dla siebie propozycje, przy zachowaniu zasady, że naszym głównym odbiorcą są dzieci. To ambitne zadanie, ale udaje się nam je realizować przy akceptacji widzów.

Na koniec przytoczę fragment z jednej z pierwszych recenzji dotyczących naszego Teatru, która ukazała się w listopadzie 1955 r. Cytuję: „(...) Bezdomny teatr – bo tak można śmiało nazwać lubelski Teatr Lalki i Aktora – rozpoczął swój sezon. Naturalnie w pożyczonej od „Gęgorza” sali, gdyż całkowita adaptacja własnej przewidziana jest dopiero na koniec I kwartału przyszłego roku. Pomimo jednak tych zasadniczych trudności, zespół daje z siebie wszystko, by przedstawienia stały naprawdę na wysokim poziomie artystycznym (...)”² Minęło 65 lat i nadal zespół daje z siebie wszystko. Między innymi od 4 lat owocnie współpracuje z Centrum Spotkania Kultur, gdzie obecnie teatr ma tymczasową siedzibę i gdzie dziś jesteśmy. Ale życzymy w końcu sobie i Lublinowi nowego budynku teatralnego: Teatru Andersena – Centrum Sztuki Dziecka na miarę XXI wieku i na miarę wyzwań, którym jesteśmy w stanie sprostać.

Dziękuję Państwu za uwagę i jeszcze raz wyrażam wdzięczność, że są Państwo tu dziś z nami.

² Smok w Nieswarowie – Teatr Lalki i Aktora rozpoczął swój sezon, Kurier Lubelski, 15.11.75